

ZUK w Wejherowie. Niewygodni zwierzchnicy z „S” zwolnieni!

Działanie na szkodę pracowników, organizacji zwierzkowej oraz spółki Zakład Usług Komunalnych w Wejherowie oraz bezpodstawne zwolnienie dyscyplinarne zarzucają prezesowi firmy Romanowi Czerwińskiemu szefowie tamtejszej „Solidarności”: Leszek Albecki i Grzegorz Skowroński. Zwierzownicy złożyli w Sądzie Rejonowym Wydział Pracy w Gdyni pozew o przywrócenie ich do pracy. Sprawa ma się odbyć siódmego sierpnia.

- Prezes Czerwiński utrudniał nam pracę zwierzkowym, szykanował i dyskryminował za to, że jesteśmy działaczami „Solidarności”. A w końcu otrzymaliśmy zwolnienia dyscyplinarne – mówi Leszek Albecki i Grzegorz Skowroński. – Byliśmy dla niego niewygodnymi pracownikami. Tym bardziej niewygodnymi, bo interesowali się sprawami firmy.

Roman Czerwiński objął stanowisko prezesa w ZUK w Wejherowie w marcu 2013 r. Pracownikom i działaczom zwierzkowym wydawało się, że z nowym szefem dojdzie do porozumienia. Został przedstawiony pracownikom jako specjalista do spraw komunalnych.

– Pamiętam spotkanie z prezesem i pracownikami – wspomina Grzegorz Skowroński, zastępca przewodniczącego KZ NSZZ „S” przy Zakładzie Usług Komunalnych w Wejherowie. – Czerwiński wtedy mówił, że „dla wszystkich pracowników drzwi są zawsze otwarte”. Deklarował chęć współpracy z załogą, tłumaczył, że w pracy trzeba się zawsze dogadać.

Podobnie myślał przewodniczący „S” w ZUK w Wejherowie Leszek Albecki. Ale dodaje, że wkrótce przekonał się, iż prezes niechętnie przyjmuje jakiegokolwiek sugestie ze strony zwierzku i załogi, które wskazywałyby na nieprawidłowości w firmie. Według zwierzków szef ZUK-u w Wejherowie uważał, że na wszystkim zna się lepiej i dlatego ci nie było się z nim porozumieć.

- Prawdziwy bałagan w firmie rozpoczął się w lipcu wraz z wejściem ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Ustalony przez prezesa harmonogram dotyczący wywózki nieczystości był nierealny – opowiada Grzegorz Skowroński, który pracował na stanowisku kierownika działu sanitarno-porządkowego. – Pojawiły się problemy. Wiele worków walało się po ziemi, bo pracownicy nie potrafili znaleźć właściwych adresów. Ponadto liczba mieciarek i samochodów kierowanych na dane rejony nie odpowiadała faktycznym potrzebom.

A Leszek Albecki dodaje:

– Pierwszego lipca kierowcy nie wiedzieli, gdzie mają jechać. Prezes nie chciał skorzystać z naszych doświadczeń i proponowanych uwag – wyjaśnia przewodniczący „S”. – Pracowałem w tej firmie jako kierowca 29 lat. Wiem, jakie są potrzeby dotyczące liczby pojazdów i ludzi na daną gminę, gdzie i jak powinni być przydzieleni pracownicy. Ale ludzie byli lewymi zarządcami.

Albecki i Skowroński mówią, że bolało ich to, iż do firmy przychodziły reklamacje, zrezygnowano z intratnego wygranego przetargu w jednej z gmin, a za niesprawnego logistyk obwiniani byli zwierzownicy. Skowroński przypomina:

– Prezes wielokrotnie podnosił głos na nas, ale też na innych pracowników. Padały wyzwiska takie jak: „durnie”, „nienormalni”. Kiedy zamknął się ze mną w szatni, straszył i groził konsekwencjami słubowymi. Pracowałem do późna wieczór, ale nie byłem w stanie sprostać obowiązkom. Nie wytrzymałem tego psychicznie – przyznaje wiceprzewodniczący „S”. – Musiałem iść na zwolnienie lekarskie. Trwało to pół roku. Ale i w trakcie przebywania na nim byłem nękany przez prezesa SMS-ami, które miały mnie w pewien sposób zastraszyć. Zarzucano mi m.in., co było nieprawdą, że nie przekazałem istotnych informacji, kiedy poszedłem na zwolnienie lekarskie oraz że dezorganizuję pracę.

W styczniu Grzegorz Skowroński wrócił do pracy. Okazało się, że na jego miejsce zatrudniono nowego pracownika. Zastępca przewodniczącego „S” mówi, że nie przydzielono mu nowego zakresu obowiązków, otrzymał jedynie ustne polecenia.

Podobnie potraktowany został Leszek Albecki. Na jego miejsce zatrudniono nowego pracownika.

– To było bardzo stresujące. Zła organizacja pracy zaczęła odczuwać wielu pracowników. Najbardziej nie podobało się im to, że wbrew wcześniejszym zapewnieniom prezesa, i do tego nie dojdzie, pracownicy zmuszeni zostali do pracy w sobotę. W zamian otrzymywali dzień wolny w środku tygodnia – mówi Albecki.

Na początku lutego do prezydenta Wejherowa Krzysztofa Hildebrandta trafiło pismo, informujące go o nieprawidłowościach w firmie. Otrzymali je także przewodniczący Rady Miasta Wejherowo Leszek Glaza oraz radni. Wkrótce doszło do rozmowy związkowców z prezesem ZUK.

Działaczom „Solidarności” wydawało się, że po spotkaniu w Ratuszu doszło do porozumienia.

– 25 lutego otrzymaliśmy jednak z kolegów pismo informujące o zamiarze zwolnienia nas z pracy – opowiada Skowroński. – Nie wyraziliśmy zgody na decyzję prezesa. Niebawem, szóstego marca otrzymaliśmy zwolnienie dyscyplinarne.

Zarzuty, jakie stawia działaczom „Solidarności” pracodawca, zdaniem związkowców są nieprawdziwe i mają jedynie służyć jako pretekst do zwolnienia niewygodnych pracowników.

Olga Zielińska